Nr. 189. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, piątek dnia 24 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kula u nogi.

Lwów 23 kwietnia.

Od jednego z obywateli wschodniej Galicji, a wybitnego pracownika na niwie narodowej, otrzymujemy obszerne uwagi na temat, który raz już omawialiśmy na tem miejscu, a który niewątpliwie zasługuje na to, ażeby zajęła się nim szczerze opinja społeczeństwa.

„Dzięki rozbudzonej świadomości narodowej, — pisze wspomniany autor listu — budzą się rozmaite, zacne projekty, mające na celu ożywienie działalności publicznej i skupienie dla niej sił narodowych. Zdaje mi się jednak, że przy wznoszeniu tej nowej budowy organizacyjnej, nie dość jest rozglądnąć się za nowemi podstawami pracy i nie dość wznosić nowe kolumny; rozejrzeć się warto także po tem, co mamy, ażali wszystko odpowiada dzisiejszym potrzebom, czy nie mamy w naszej organizacji społecznej pozostałości z lat dawnych, które przetrwały do dzisiaj, bądź już, jako nieużyteczne, bądź nawet, jako wprost szkodliwe anachronizmy.

Powiedział wielki autor „Reduty Ordona“, że

... dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło stworzenia,

i z tego wychodząc założenia, pragnę przypomnieć, że *Dziennik Polski* zwrócił już raz uwagę na przestarzałą instytucję tz. kasyn po miastach i miasteczkach naszego kraju. Że są to organizacje nienasze, a nawet przeciwne towarzyskiemu duchowi Polaków, — wykazała już szanowna redakcja. Są to pozostałości z epoki pobytu u nas urzędników niemieckich, którzy, niedopuszczani do polskiego towarzystwa, tworzyli sobie *Casino-Vereiny*, uprawiając w nich pijatykę i karciarstwo. Niemieckim obyczajem, zgromadzali się tam tylko mężczyźni, gdy kobiety siedziały w domu, wyczekując późnego powrotu podpitych, lub zgranych w karty swych mężów, ojców i braci.

Po ustąpieniu niemczyzny, instytucja kasyn utrzymała się dlatego, że krępowano u nas wszelką inną organizację. W tym czasie niektóre z nich zastępowały nam nawet do pewnego stopnia dzisiejsze stowarzyszenia społeczne i narodowe.

Dzisiaj jednak, kiedy dla każdego kierunku pracy obywatelskiej i dla utrzymania stosunków towarzyskich wolno nam tworzyć i tworzymy cały łańcuch organizacyj, kasyna straciły w zupełności chwilowe swe znaczenie, stały się anachronizmem, a zredukowawszy swój zakres działania wyłącznie prawie na czytelnię gazet i miejsce gry w karty mężczyzn, są wprost kulą u nogi w działalności społeczeństwa.

Zabierają nam one ludzi najpoważniejszych wpływem i stanowiskiem; ludzi, którzy mogliby stanowić o całej wydatności naszej pracy na prowincji, gdyby nie okoliczność, że, utonąwszy w kasynie, popadają w nałóg bezczynności umysłowej i usuwają się zupełnie od życia publicznego.

Jaki wywiera to wpływ na życie rodzinne i na poziom moralny takich ofiar kasynowego życia, o tem wiemy wszyscy w kraju, bo patrzymy codziennie na owe „partyjki“ w kasynach, przeciągające się częstokroć do rana, a w których uczestniczy „kwiat inteligencji“ prowincjonalnej.

Zostawmy jednak tę stronę stosunków prywatnych sumieniu odnośnych jednostek i ich nieszczęsnym rodzinom. Natomiast nie możemy pozostać obojętnymi na stratę moralną i realną, jaką ponosi społeczeństwo całe, pozbawione tylu sił żywotnych i inteligentnych, które dzisiaj stoją na uboczu, a pośrednio tamują nawet wszelki ruch pracy publicznej.

Twierdzę stanowczo, że kasyna na prowincji są kulą u nogi dla wszelkich organizacyj naszych i że w interesie rozwoju kultury, w interesie moralności i bytu rodzin polskich, a wreszcie w interesie narodowym, powinniśmy dążyć do ich wytępienia.

Ustawy dzisiejsze pozwalają nam na uprawianie życia towarzyskiego we wszystkich stowarzyszeniach i organizacjach; ten sam więc zakres działania, jaki mają kasyna, można łatwo wprowadzić do wszystkich towarzystw oświatowych, społecznych i narodowych.

W ten sposób ludzi, którzy dzisiaj stoją odosobnieni, zdala nietylko od ruchu stowarzyszeń, ale nawet i od prądu, jaki społeczeństwo przenika, zbliży się do ogólnego ruchu, uobywateli ich duchowo i dla pracy publicznej zdobędzie się jednostki, na których uczestnictwie zależeć nam powinno.

Myśl zniesienia kasyn po miastach i miasteczkach, poddaję pod rozwagę kierowników tych organizacyj, przekonany, że nie powinna ona przebrzmieć bez echa“.

Intrygi hajdamaków na wsi.

Lwów w kwietniu.

Teraźniejsi hajdamacy pracują jak mogą, nie gardzą żadnym środkiem aby tylko zburzyć i zakłócić pokój, wzniecić nienawiść narodową i klasową, obiecując złote góry naiwnym, nieoświeconym włościanom, bez względu na to, że obietnicy dotrzymać nie mogą a wywołanie burzy narazi wielu na rozmaite klęski.

Wszyscy zaś, którzy do ich partji nie należą, czy to Polacy, czy Rusini, czy obszarnicy, czy włościanie, są tem samem ich wrogami, których zwalczać należy wszelkimi rodzajami podstępów, fałszów i podłości.

Ofiarą tej nikczemnej szajki był dłuższy czas wójt ze wsi Czystopady w powiecie brodzkim, Michał Krill, znany dotąd nie tylko ze swej sumienności, ale też jako wzorowy naczelnik gminy i posiadający prawdziwy chłopski rozum. Całą jego wadą było, że nie podzielał zasad boryteli ruskich, obecnych uszczęśliwiaczy ludu. Pod kierunkiem zamiejscowych agitatorów potrafiono tak zgrabnie wykorzystać i zebrać nadarzające się w ostatnim czasie pozory, z których zbudowano cały materjał do oskarżenia za rzekome nadużycia wójta, że nawet przychylni i nieuprzedzeni mieszkańcy okolicy sądzili, iż rzeczywiście może mają te oskarżenia pewną podstawę. Rada powiatowa skazała wójta na znaczne odszkodowanie za rzekomo niekorzystną sprzedaż lasu gminnego, a starostwo zawiesiło go w urzędowaniu. Sztucznie stworzona partja malkontentów we wsi, wraz z organizatorami, tryumfowała ze swego skutecznego dzieła, większa jednak część mieszkańców gminy ubolewała nad stratą tak dobrego naczelnika, którego niestety nie było kim zastąpić.

Prawda tymczasem wyszła jak oliwa na wierzch. Cała sprawa oparła się o wydział krajowy we Lwowie, który zbadawszy rzecz dokładnie i sumiennie, nietylko odrzucił wszelkie skargi na wójta jako bezpodstawne, ale równocześnie przekonał się, że urzędowanie jego i działalność była chwalebną i bardzo dla gminy korzystną. Kasę gminną tak dobrze prowadził, że kapitał podczas swego urzędowania potroił. Znaczną część na budowę cerkwi zebrał bez konkurencji. Opiekował się naprawą dróg i wogóle komunikacji, która po naszych gminach zwykle tak zaniedbaną bywa. Wpływem swym starał się zawsze mieszkańców swej gminy powstrzymywać od słuchania złych doradców i fałszywych proroków, zachęcając przeciwnie do spokojnego zachowania się i pracy, przez co uchronił wielu w ostatnich niespokojnych czasach od więzienia, straty zarobków i innych nieszczęść. Kilka dni temu starostwo znów wprowadziło w urzędowanie M. Krilla ku ogólnemu zadowoleniu gminy Czystopad i sąsiedniej okolicy.

Z za kulis dyplomacji.

Oziębienie stosunków pomiędzy Austrją a Niemcami spostrzega, pomiędzy innymi, *Grazer Tagepost*. „Przyjaciele przymierza Austro-Węgier z Niemcami — pisze — nie mogą się pozbyć pewnego uczucia nieukontentowania. Przez kilka tygodni przebywał niemiecki kanclerz hr. Bülow w Sorrencie pod Neapolem. Jechał przez Brenner, mimo to nie poszukał okazji, ażeby uściskać rękę austrjackiemu ministrowi spraw zagranicznych. Na tej samej drodze nastąpi wkrótce podróż cesarza Wilhelma do Włoch. Tam zwiedzi cesarz w dniu 2 maja Wieczne miasto, gdzie zamieni uczucia przyjaźni z królem Wiktorem Emanuelem i wejdzie w dłuższą rozmowę z papieżem. Nic jednak nie słychać, ażeby cesarz niemiecki odbiegł maluczko od planu podróży i wstąpił do Wiednia, aczkolwiek za ostatnią podróż cesarza Franciszka Józefa do Berlina, która nastąpiła mniej więcej przed dwoma laty, nie nastąpiła dotąd rewizyta. Jakże sobie tłómaczyć wpadające w oczy wzajemne omijanie się monarchów i ministrów obu sprzymierzonych mocarstw?

Pragniemy chętnie uwierzyć, że za kulisami nic nie zaszło. Zresztą odnowione w roku 1902 trójprzymierze jest rzeczą za poważną, by mniej lub więcej serdecznemi sentymentami wzajemnemi mierzyć wartość wzmocnienia lub obniżenia się serdeczności trójprzymierza. Pomimo to nie podoba nam się, że austrjacki minister dla spraw zagranicznych obcuje serdeczniej z Rosjaninem hr. Lambsdroffem, aniżeli z hr. Bülowem. Wśród innych okoliczności nie miałaby cała ta sprawa najmniejszego znaczenia i nieobecność cesarza Wilhelma we Wiedniu nikomu nie podpadłaby może, gdyby Europa nie była w przededniu rozegrania się poważnych kroków nieprzyjacielskich na Bałkanach. Otwarcie przyznajemy, iż zacieśnianie węzłów Austro-Węgier z Rosją przy tym konflikcie nie podoba nam się. Wolelibyśmy, ażeby podobne zbliżenie nastąpiło do pokrewnych nam rasą i sprzymierzonych z nami Niemców“.

Na te refleksje wszechniemieckiego organu odpowiada czeska *Politik*: „Określenie „pokrewni“ nam rasą, może się odnosić co najwyżej do Niemców, których w monarchji austro-węgierskiej, liczącej 45 miljonów mieszkańców, jest zaledwie 10 miljonów. Jest zresztą bardzo charakterystycznem, iż patrjoci pisma grackiego tak bardzo ujmują się za biednemi Niemcami, by te nie ucierpiały wskutek zbliżenia się monarchji habsburskiej do Rosji. Gdy jednak nasz „sprzymierzeniec“ z nad Sprewy zawarł swego czasu znany tajny układ z carstwem, wówczas te same koła, które obecnie tak bardzo ubolewają nad zbliżaniem się Austro-Węgier do Rosji, nie miały słowa nagany! Czyż to nie daje dużo do myślenia?“ — pyta *Politik*.

Socjaliści we Włoszech.

Socjaliści włoscy zajęci są obecnie nową ewolucją wobec ministerjum Zanardelli-Giolitti: okazują niezadowolenie i wypowiadają — przyjaźń... Jest ich trzydziestu dwóch posłów w parlamencie włoskim. Przyjaźń trwała lat dwa i rozbiła się przed kilku dniami. Ale bo też ci panowie, właściwie nigdy nie są zadowoleni. Nie można przecież odmówić ministerjum, że miało na sercu polepszenie dobrobytu klas robotniczych. Właściwie, dało ono wszelką wolność zmowom przez ubiegłe lat dwa. Giolitti, minister spraw wewnętrznych, ogłosił wtedy publicznie, że uważa zmowy za „rzecz zdrową“, za owoc konkurencji, za normalne zjawisko w życiu ekonomicznem narodu. Przed nim mówiono o rozwiązaniu wszystkich *Izb pracy*, socjalistycznych biur, służących do organizacji oporu przeciw pracodawcom, o rozwiązaniu Lig włościańskich, mających znaczenie opornych związków tam, gdzie spodziewano się otrzymania większych zysków dla robotników rolnych.

Na polu prawodawstwa społecznego nie zrobiono tutaj może wiele w ciągu tych lat dwóch, kiedy socjaliści szli ręka w rękę z rządem. Jednakże uchwalił parlament nowe prawo o emigracji, t. j. ustanowił pływających inspektorów rządowych na statkach, wiozących emigrantów, aby się nimi opiekowali od chwili odbicia okrętu, aż do ich wylądowania w Ameryce; ustanowił *maximum* taryfy przewozowej, zarządził sprawdzanie stanu statków przewozowych, zdawanie referatów co do wychodźców: jednem słowem otoczył wychodźców włoskich opieką przeciw nadużyciom, wyzyskowi agencji i agentów emigracyjnych. Prócz tego izba uchwaliła urządzenie w Rzymie centralnego Biura pracy, mającego za zadanie zbieranie dat statystycznych, dawanie porady i wskazówek rządowi, tak, jak we Francji się dzieje, na większą skalę. Biuro to, także mające być opieką dla robotnika w ogóle, zacznie niebawem funkcjonować.

Socjaliści nie są zadowoleni: chcą obniżenia cła od mąki, soli, (będącej monopolem rządowym) i zwolnienia małych posiadaczy od podatku gruntowego.

Obecnie liczą na to, że razem z republikanami — opozycją stałą w parlamencie — sprowadzą ministerstwo do mniejszości. Wyrzucają oni rządowi, że żadnej z obiecanych reform nie przeprowadził, że położenia klas roboczych nie poprawił i przechodzą — do opozycji! Rozpoczynają przedewszystkiem kampanję przeciw obecnemu systemowi podatkowemu, bo ten rzeczywiście jest bardzo ciężki we Włoszech. Cała zatem skrajna lewica zwraca się przeciw ministerswu... *Ultimatum*, czy nie, rząd liczyć się musi ze zwrotem frontu, z zerwaniem solidarności posłów, dotąd popierających go. Grupa socjalistyczna jest raczej wdrożona do walki na zabój, niż do powolnego postępowania reform, a rząd musi przecież oglądać się na bilans państwowy i nie może pędzić galopem za pp. Turatim, Costą, Ferrim i ich kolegami.

Przeciw alkoholizmowi.

Z upokorzeniem trzeba stwierdzić, że w akcji ludów cywilizowanych przeciw alkoholizmowi, naród nasz zawstydzająco mały bierze udział. Sprawa ta u nas zawsze jeszcze pozostawia się prawie wyłącznie kompetencji Kościoła, kiedy tymczasem w Europie przybrała ona już dawno znaczenie walki wszystkich czynników społecznych, przeciw najcięższemu wrogowi ludzkości.

Działalność innych społeczeństw na polu badań nad alkoholem i nad oświecaniem ludności o jego istocie i jego skutkach, jest wprost zdumiewająco ruchliwą i olbrzymią, a kto jeszcze o tem wątpił, mógł nabrać przekonania z przebiegu kongresu międzynarodowego, jaki zakończył właśnie swe obrady w Bremie. Był to już dziewiąty z rzędu kongres tego rodzaju, a wyróżniał się od poprzednich tem, że obok charakteru międzynarodowego, nadano mu także wybitną cechę międzyreligijności i międzyklasowości. Inicjatorowie, chcąc utrzymać znamię akcji społecznej całego świata cywilizowanego, poszli nawet za daleko, albowiem nie uszanowali religijnego spokoju. Komitet nie dopuścił żadnego wykładu, któryby stronę religijną, a nawet etyczną był poruszył. Wymagano ze strony wyznań chrześcijańskich zupełnej abstynencji w kwestji, wkraczającej tak wybitnie w dziedzinę ich działalności. Natomiast ze strony materjalistów nie powstrzymywano się od wygłaszania poglądów, które obrażały uczucia chrześcijańskich uczestników kongresu. Był to dyssonans przebiegu obrad, zresztą bardzo aktualnych i dla ludzkości wysoce pożytecznych.

Ogólną cechą dyskusji było to, że kongres w sprawie wstrzemięźliwości położył główny nacisk na oświatę. Wolę uwzględniano o tyle, o ile za pomocą usunięcia sposobności do picia można na nią oddziałać za pomocą ambicji. — Prace kongresu zakreślono na szerokiej podstawie nowoczesnej kultury, a walki z alkoholizmem. W ramach tych ujęto jednak w program kilka tylko zasadniczych spraw, aby tem łatwiej dojść do rozwiązania kwestji, wyjaśnienia sporów i podania odpowiednich dróg wyjścia.

I tak, mówiono o alkoholu w procesie

---

81)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Daj Bóg, oby tak było, bo ciężką jest myśl, że gdy zamkną się za nami wrota grobów wawelskich, nikt z krwi naszej już tam nie wejdzie. Niech-że choć od trumnic naszych bije nawoływania głos: nie rozrzucajcie skarbów zebranych, bo wielu łasych jest na te ziemi waszej bogactwa!..

Głos Anny rozchodził się w ciszy komnaty, jak echo dzwonu dalekiego i brzmiał proroctwem dziwnem. U gzemsów murów, w załomach ścian się zwieszał i spływał z ciężkością łez ołowianych, jak gdyby Wawel płakał. Tętnem głuchem zabiły żelazne serca mężów, przez izbicę wiew zimny przeciągnął, jakby z grobów wawelskich szedł, gdzie spały króle przy królach.

Majestatycznym ruchem głowy pożegnała Anna wojewodę, a Mniszech pana Paca podprowadził i ozwał się:

— Mikołaj Pac, starosta mirski.

— I waćpan mi nie obcy — rzekła księżna. — Z nazwiskiem waćpana powiały ku mnie szmery lasów litewskich, urok lat młodych, to na zamku wileńskim, to w kowieńskiej dolinie spędzonych. Jakże wam w Polszcze naszej spodoba się? Gdzie lepiej, tu czy na Litwie?

— Najmiłościwszy pan postarał się, by nie było różnicy. Małżeński ślub dokonany został, a wiadomem jest, że przy dłuższem pożyciu małżonkowie upodobiają się do siebie. Tak i tu!.. — odpowiedział Pac, składając pocałunek na ręce książęcej.

— Święte są wasze słowa panie starosto! — odpowiedziała Anna. W Piśmie napisane jest: „Co Bóg złączył, niech ludzie nie rozłączają!“ Pamiętajcie na ono przykazanie Boże; w złych czy dobrych chwilach na ono przykazanie pomnijcie.

Pokłonił się nisko pan starosta Pac, jako to u Litwy zwyczajem było, a z szeregu mężów stojących Mniszech Jaśka Firleja wywołał, który ruchem wdzięcznym, z głową lekko schyloną, a powiekami spuszczonemi, zbliżył się do krzesła Anny. Zaszemrały za panią dworki stojące, aż się uśmiechnęły usta Jagiellonki, a Jaśko powiekami ruszył i błysnął spojrzeniem ognistem.

— Jan Firlej, kasztelan lubaczewski — rzekł Mniszech.

Gdy wymienione nazwisko panka tego zostało, księżna uśmiechnęła się przyjaźnie i tak rzekła:

— Młody z was człek, a jużeście krzesła senatorskiego dostąpili. Kędyż zajdziecie, gdy doczekacie lat naszych?

— Chciałbym jaknajwyżej — odparł Jaśko — bo więcej świata się widzi.

— A nie lękacie się głowy zawrotu?

— Dotąd jeno zawracałem, bez szkody jakoś dla siebie.

Ta śmiała odpowiedź spodobała się Annie. Szmer wesoły wśród mężów dał się słyszeć, a dworki zachichotały. Z rytmu śmiechu wyraźne: tak, tak, tak! wybiegło, jakby potwierdzenie słów kasztelana, który, krasne, piękne, w łuk tatarski zarysowane usta od ręki księżnej odjąwszy, stanął w całej wspaniałości swej postaci i wąs pokręcił i szybką strzałą spojrzeń przez szeregi panien przebiegł, jakby chciał rzec: nie tak-li? Teraz uśmiechem wesołym poruszyły się i poważne usta pani dostojnej, dobrotliwie pogroziła kasztelanowi, jako macierz dziecku swawolnemu i rzekła:

— Buszował orlik i gwiazdy strącał, aż się oplątał w sieć i skrzydła zwinął. Przyjdzie i na was termin taki, jeżeli nie przyszedł już, bo za piękni jesteście, by was nie pożądano, za młodzi jeszcze, byście się mogli pokusie oprzeć.

W tem Gąska się ozwał, siedzący u nóg księżnej:

— Opiera się, miłościwa pani, a co piękniejszą sieć innym zostawia.

Z ust Firleja znikł uśmiech nagle, przez czoło przebiegła mgła, a oczy zmętniały. Anna uderzyła błazna wachlarzem piór strusich, a patrząc na kasztelana, rzekła:

— Nie bądź tak hojny, mości panie, bo gdy oplątać się już sam zechcesz, złotych sieci zabraknąć może.

Pożegnała go spojrzeniem uprzejmem i ku Mniszchowi zwróciła się, który skinął na pana koniuszego. Pomiędzy dworkami szmer się zrobił, jakiego nawet nie było, gdy Firlej zbliżył się, a i księżna ciekawa była dowiedzieć się, kto jest ten mąż tak rosły, a hardo patrzący.

— Hieronim Spinek, koniuszy koronny — zabrzmiał głos Mniszcha.

Ściągnęły się nagle brwi księżnej, gdy posłyszała nazwisko one, a panny, stojące po za nią, do kupy się wnet zbiły, ni to owieczki spłoszone, jako to czynią, gdy wilk z chaszczów ukaże się. I zadrgała ręka księżnej, gdy z pocałowaniem pan koniuszy się nachylił; zdawało się, że umknąć ją chciała, jakby w obawie, by tem dotknięciem nie skaził jej. Przemogła się jednak — i wargi pana Spinka musnęły dłoni księżnej, poczem stał chwilę na rozkaz posłuchania, albo odejścia czekając — i Anna dała znak głową... że odejść może.

Tego się nie spodziewał pan koniuszy; nikt dotąd nie postąpił z nim tak — bezkarnie. Już usta otwierał, by o powód niełaski zapytać, ale jedno, długie, a rozkazujące spojrzenie Anny milczenie nakazało.

Wzburzyła się w nim jego nieuległa natura i może popuściłby wodze wzburzeniu onemu, ale taka cisza była w komnacie, iż panu Spinkowi się zdało, że przeleciała śmierć przez nią i usta wszystkim zamknęła. Przed sobą widział poważną postać siostry Olbrachtów, Aleksandrów i Zygmuntów; z za karmazynowej kotary, zdawało mu się, że słyszy oddech chorego pana, a pod stopami swojemi miał prochy królów, które strach było poruszyć wystąpieniem niesfornem. Cofnął się więc; jeno był gniewny, że nad wyrazem twarzy swojej zapanować nie umiał, bo czuł, że zbladł.

— Panie Mniszchu! spełniaj swój obowiązek — odezwała się Anna.

I pokłonili się jej Zegota, Rupejko i inni, a dla każdego znalazła przychylnych słów kilka i serca ujęła.

Gdy po skończonej ceremonji powstała, głowy schyleniem żegnając wszystkich — szmer się zrobił, jakby wiatr powiał i konarami drzew poruszył. Pochyliły się głowy wszystkich w szacunku a miłowania ukłonie; jeno pan Spinek karku nie ugiął i do wyjścia się zabierał.

Anna wyszła, a za nią dwór. Opustoszała komnata i cisza była, cisza wielka. Panowie i szlachta, w milczeniu opuszczali izbę posłuchalną, nikt głosu nie podniósł, dopiero, gdy na krużgankach dziedzińca zamkowego znaleźli się, rozwiązały się usta i pytania pobiegły, do pana Mniszcha skierowane.

Mniszech odprowadzał panów i przez zwodzony most aż na gościniec zamkowy szedł z nimi. Pachołkowie prowadzili konie, które słapiły się a rżały, w jasnem słońcu bogatemi rzędami połyskując; u stóp Wawelu był tłok, bo lud się nie rozszedł, a widząc powracających i rozmowę o Panu Miłościwym słysząc, skupił się wnet, jakby słowa jednego stracić nie chciał. Widocznie, że tego chciał pan Mniszech, bo różne niedobre posądzenia na niego padały i tłum burzyły. I teraz, gdy się na ulicy ukazał, wyraz niejeden „od psu brata“ w ucho mu wpadł, a ten, to ów z łobuzów miejskich zagwizdał w orzech pusty i grudkę ziemi twardej pod nogi mu cisnął. Ale pan Mniszech udawał, że nic nie widzi, ani słyszy, podniósł głos jeno i odpowiadał na pytania, a dziwy prawił:

— Jak widzicie, mości panowie, trzeci to raz już król na zdrowiu zapada, a zawżdy w przeddzień oczekiwanego festynu. Nic to innego nie może być, jeno złych czarów działanie... *(Ciąg dalszy nastąpi).*

życiowym rasy, o stosunku alkoholizmu do suchot płucnych, o alkoholu jako narkotyku, o ćwiczeniach [illegible]ych i [illegible], o szkodliwości napoi alkoholicznych. — Dla uzupełnienia tego obrazu dodano ekonomiczną stronę, rolę alkoholu w budżecie państwowym i w budżecie robotnika.

Następnie zagłębiono się w środki zwalczania alkoholizmu.

Były więc spory w sprawie umałoletnienia alkoholików, dalej zastanawiano się nad reformą gospód: przedstawiono system gotenburski w Skandynawji, gospody bez alkoholu w Anglji, zabiegi reformacyjne w Niemczech.

Jak dalece rozwinięte są już poszczególne działy ruchu antialkoholicznego, wynika ze sprawozdań zarządów uleczalni dla alkoholików. Same tytuły odczytów dostateczne rzucają światło na ogromny rozwój kwestji leczenia pijaków w osobnych zakładach.

Po za [illegible] posiedzeniami kongresu [illegible] s[illegible] nieniu. Dla informacyi podajemy tylko ich nazwy, z których zresztą wnioskować można o charakterze i działalności towarzystw. Zjechał się więc „Deutscher abstinenter Frauenbund“, na którego zebraniu przemawiały przedstawicielki zagranicznych stowarzyszeń: „Deutscher Verein gegen Missbrauch geistiger Getränke“, Loże Guttemplerów, „Arbeiter-Abstinenten-Verein“, protestanckie stowarzyszenie „Blaues Kreuz“, „Abstinenter Arbeiterinnen-Verein Deutschlands“, „Alkoholgegnerbund“, i katolickie towarzystwa wstrzemięźliwości.

Dla Polaków odbyło się w jednym z kościołów nabożeństwo z polskiem kazaniem, a wieczorem wiec w sprawie wstrzemięźliwości, dla Polaków i Czechów.

Na czas kongresu zgromadzono w salonach „Künstlerverein'u“ cały arsenał literacki, który świadczy o niespodzianie wielkim rozmiarze ruchu antialkoholicznego, jaki wszystkie kraje cywilizowane ogarnął. Olbrzymie statystyki z pól hygjeny publicznej, administracji, więziennictwa, uleczalni alkoholików, gospód i zakładów wstrzemięźliwości, przedstawiają naocznie przód naocznie szkodliwe skutki nadużycia alkoholicznych napoi. Dalej wystawione są — mianowicie ze strony Anglji i Ameryki — obrazy i reprodukcje, przedstawiające pewne fizjologiczne fakty celem porównania wpływów alkoholizmu ze skutkami wstrzemięźliwego życia. Prócz tych poglądowych okazów wyłożone są stosy czasopism, pism ulotnych, traktatów, dzieł uczonych, książek dla ludu i młodzieży, a mianowicie książek, nadesłanych z Ameryki, służących do objaśniania młodzieży szkolnej o działalności alkoholu w organizmie ludzkim.

Oprócz tych intelektualnych środków walki, ukazały się środki więcej pojednawczej, a materjalnej natury. Całe te baterje najrozmaitszych płynów nęcą oko wszystkiemi barwami tęczy i obiecują zastąpić piwo i wino „czerwone“, „białe“, „hungaricum“, nawet szampana.

Czyli i kiedy ruch taki ogarnie nasze polskie społeczeństwo?

Targ djamentów.

(Kopalnie de Beers w Afryce południowej. — Sortowanie djamentów. — Kolor djamentów. — Cena karatu. — Zbytek djamentowy w Ameryce. — Najpiękniejsze okazy. — Przechowanie djamentów. — Bogactwo djamentów w Afryce południowej).

(fn.) Generalny dyrektor kopalni De Beers Consolidated Mines, w niedawno wydanem dziele o kopalniach djamentowych w Afryce, poświęcił obszerny rozdział przedstawieniu targu djamentowego.

Gdy z pól djamentowych, będących w posiadaniu Towarzystwa De Beers, zebrano 50.000 karatów, przystępuje się do sortowania djamentów wedle wielkości i kształtu, przyczem zatrudnionych jest dziesięciu sortowników (8 mężczyzn i 2 kobiety). Podzieliwszy kamienie na 10 klas, wybiera się następnie tak zwane czyste okazy, których ilość jest dość ograniczona. We wszystkich 3 głównych kopalniach afrykańskich: De Beers, Kimberley i Jagersfontein (w stanie Oranji) wynoszą one przeciętnie po 11—12 prc. całej produkcji.

Po sortowaniu układa się kamienie w małych kupkach na długim, białym papierem pokrytym stole, z oznaczeniem liczby i wartości ich i tu kupcy — prawie wyłącznie zastępcy wielkich firm londyńskich — czynią swój wybór. Przy wręczeniu djamentów w biurze towarzystwa, cena płaci się bądź to gotówką, bądź też przez wystawienie weksli. Każda wysyłka składa się z 360 do 400 paczek. Owija się kamienie w osobno w tym celu sporządzany papier, na którym znajduje się dokładny spis zawartości paczki. Wkłada się następnie paczkę w cynowe puszki, które się lutuje i opieczętowawszy, nadaje się je na pocztę jako rekomendowaną przesyłkę wartościową.

Po przybyciu na miejsce przeznaczenia djamentu, sortuje się je ponownie stosownie do potrzeb miejscowych. Jedne dostają się do rąk kupców *en gros*, którzy je w surowym stanie dalej sprzedają; inne nabywają jubilerzy londyńscy, którzy je do szlifowania oddają [illegible] samodzielni szlifierze skupują surowe djamenty na własny rachunek.

Waga djamentu oznacza się na karaty; karat równa się 205 miligramom. W ogólności cena kamieni rośnie w stosunku kwadratu do liczby karatów, tak, że np. kamień dziesięciokaratowy jest 100 razy droższy od jednokaratowego. Kolor i szlif kamienia wpływają również na cenę i to w sposób decydujący. Kolorowe djamenty — zwłaszcza miodowo-żółte są mniej poszukiwane niżeli kamienie „czystej wody“. Niektóre barwne kamienie dorównywają jednak wartością białym jak zielony brylant w Dreznie i niebieski djament bankiera Hope w Amsterdamie. Kopalnia De Beers dostarcza przeważnie jasno-żółtych kamieni; ciemno-żółte, rzadsze, są bardzo cenne. Białe i bezbarwne djamenty znajdują się obficie w kopalni Kimberley. Najkosztowniejsze są tak zwane „Silver Capes“ odznaczające się po szlifowaniu silnym srebrzystym blaskiem.

Cena targowa djamentów jest bardzo chwiejna. Gdy odkryto kopalnie brazylijskie, z których od r. 1740 do 1772 uzyskano 1,700.000 karatów, cena karatu spadła z 250 na 25 franków. Z początkiem XIX w. płacono 160 do 600 koron za karat; gdy jednak zaczęto eksploatować miny afrykańskie, cena znów znacznie obniżyła się. Obecnie przeciętna cena wynosi 30 do 36 koron. Stare indyjskie kamienie, jako przerzedzone, podniosły się w cenie. Przewyższają one też blaskiem wszystkie inne.

Co do krajów sprowadzających djamenty, pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, potem z kolei następują: Anglja, Niemcy, Francja i Włochy. W roku 1891 sprowadzono do Stanów Zjednoczonych drogich kamieni za 80 miljonów koron. Żony i córki transatlantyckich królów przemysłowych współzawodniczą co do wystawy bajecznych klejnotów. Jedna z nich posiada naszyjnik djamentowy wartości 1,800.000 koron. Nie rzadkie też są w Ameryce prywatne zbiory kosztowności, te jednak nie mogą żadną miarą iść w zawody ze skarbcami europejskich domów książęcych.

Najcenniejsze kosztowności posiadają: cesarz rosyjski, szach perski i sułtan turecki. Najpiękniejszą i najcenniejszą z koron jest angielska. Największy djament świata „Excelsior“ wydobyto w r. 1892 w Iagernfontein; w stanie pierwotnym waży on $969^1/_2$ karatów, ma kształt sopla lodu i prześliczny błękitnawo-biały kolor; jest 3 cale długi, a w przecięciu największem ma 2 cale. Ktoby go pragnął nabyć, musi mieć do dyspozycji 20 miljonów koron. Chociaż jest zarysowany, można zeń wyciąć dwa brylanty wspaniałe po 200 karatów. Najpiękniejszym zaś ze wszystkich djamentów na świecie jest „Beiz“. znaleziony w tej samej kopalni w roku 1896 i ważący 634 karatów.

Oto w jaki sposób Towarzystwo De Beers przechowuje je od kradzieży i ognia, zanim wyprowadzi na targ. Posortowane kamienie przenosi się do budynku o nader silnych murach, zaopatrzonych zamkami bezpieczeństwa najnowszej konstrukcji. Klucze znajdują się w przechowaniu kilku urzędników, którzy muszą być wszyscy obecni przy każdorazowem otwieraniu zamków. Kasy ogniotrwałe, służące do przechowania kamieni, są również najlepszej konstrukcji. Dwóch zbrojnych strażników dozoruje budynek cały dniem i nocą, wydając w oznaczonych przerwach sygnały. W razie niesłyszenia sygnału pospiesza się z natychmiastową pomocą. Wewnątrz budynku jest cały elektryczny system alarmowy, który niweczy rezultat ewentualnego wtargnięcia. O obfitości djamentów w Afryce południowej świadczą następujące cyfry: Indje Wschodnie dostarczyły światu w ogólności około 10 miljonów karatów w wartości 400—500 miljonów koron, południowa Afryka natomiast wydała już do r. 1899 około 62 miljonów (14.000 kilogramów) w wartości 1568 miljonów koron.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 23 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 15° R. Pogoda.

Cesarz w Galicji. Dowiadujemy się, że podczas manewrów tegorocznych, cesarz zamieszka albo w Chłopach koło Komarna u hr. Lanckorońskiego, albo we Lwowie w pałacu namiestnikowskim. Ponieważ kolej ze Lwowa do Sambora będzie otwarta od 1 lipca, nie jest wykluczoną możliwość, że cesarz mieszkając przez czas manewrów we Lwowie, wyjeżdżałby codziennie na pole manewrów.

Przymus wodociągowy. Magistrat zwraca uwagę właścicieli domów na to, że jeśli w roku bieżącym nie połączą swych realności z wodociągiem miejskim i nie urządzą wewnątrz swych domów przewodów wodociągowych, wykonane będą urządzenia takie w drodze przymusowej na ich koszt i stratę, — ze strony gminy w roku przyszłym, tj. 1904.

Dla pogorzelców. Prezydjum namiestnictwa wyasygnowało na pogorzelców w Łanczynie kwotę 1000 kor. tytułem doraźnej pomocy.

Grzeczność niektórych kupców, zwłaszcza żydowskich, nie zawsze idzie w parze z interesem kupujących i ich własnym. Świeżo np. donoszą nam, że w jednym składzie gorsetów (firmy odnośnej tym razem nie wymieniamy) towar wzięty z wyraźnym warunkiem wymiany, w razie, gdyby się okazał nieodpowiednim, nie chciano wymienić pod pozorem, że innego w tym gatunku na składzie nie ma — zwrotu zapłaconej zaś należytości odmówiono. Cóż więc kupujący ma uczynić? Udać się na drogę sądową? Może, — zapewne, lecz wątpić należy, czy będzie to dobrze dla odnośnej firmy — a z pewnością byłoby lepiej — nie liczyć na tak problematyczny zysk, a postępować z kupującymi grzecznie i uczciwie.

Pogrzeb ks. prałata Skrzyńskiego odbył się onegdaj w Ustrobnej przy licznym udziale rodziny, przyjaciół i dawnych sąsiadów zmarłego. Olbrzymi był także udział ludu wiejskiego, który głośnem łkaniem dawał wymowny wyraz żalowi po stracie dawnego dobrodzieja. Kondukt prowadził ks. biskup Fiszer, który w kościele wymownie i pięknie skreślił zasługi ks. Skrzyńskiego, jako kapłana i obywatela.

Niezwykły pospiech. Nadesłano nam kopertę z listu, pisanego z Warszawy do Popielnik na Podolu galicyjskiem. List wzmiankowany szedł z Warszawy do Śniatyna dwa dni, ze Śniatyna natomiast, gdzie go przekartowano do Popielnik, potrzebował na przebycie tej drogi dni pięciu. Autentyczne, bo świadczą o tem stampilje obu poczt.

Z Akademji umiejętności. W Akademji umiejętności odbyło się dnia 28 marca br. posiedzenie administracyjne komisji fizjograficznej pod przewodnictwem radcy dworu prof. dra F. Kreutza. Przewodniczący powitał obecnego po raz pierwszy na posiedzeniu komisji prof. K. Rogoyskiego, poczem sekretarz zdał sprawę z wydawnictw komisji i odczytał sprawozdania z czynności sekcyj w r. z. Ze sprawozdań komisji wydano tom 36, z atlasu geologicznego Galicji zaś wydrukowano prof. M. Łomnickiego tekst i pierwszą serję map należących do zeszytu 15, tudzież dra J. Grzybowskiego mapy przeznaczone do zeszytu 14, a oddano do druku drugą serję map prof. M. Łomnickiego z zeszytu 15, mapę Skole prof. dra R. Zubera, tekst do zeszytu 11 prof. dra W. Szajnochy i tekst do zeszytu 14 dra J. Grzybowskiego. Rachunek z funduszów komisji za rok 1902, sprawdzony przez skrutatorów: prof. dra E. Godlewskiego i p. A. Nowickiego przyjęto i udzielono zarządowi komisji absolutorjum. Uchwalono program prac na rok 1903, obejmujący między innemi, oprócz prac naukowych w dziale zoologicznym i botanicznym w muzeum komisji, badania grawitacyjne, badania motyli, owadów siatkoskrzydłych i błonkówek w Rytrze, owadów siatkoskrzydłych w Mikuliczynie, badania geologiczne w Tatrach i w okolicy Myszyna i Kałusza, geologiczno-rolnicze w okolicach Przemyśla i badania flory łąk. Przewodniczącym komisji na rok 1903 wybrano ponownie prof. dra F. Kreutza, sekretarzem komisji na lat dwa prof. W. Kulczyńskiego, skrutatorami rachunków komisji na rok 193 pp.: A. Nowickiego i prof. T. Sikorskiego, ich zastępcami: prof, R. Gutwińskiego i insp. S. Udzielę, do komisji kontrolującej muzealnej wybrano: dra J. Grzybowskiego, prof. R. Gutwińskiego i dra E. Niezabitowskiego. Zatwierdzono delegatów do zarządu muzealnego wybranych przez sekcje: pp. prof. dra E. Godlewskiego, S. Stobieckiego i prof. J. Śnieżka. Przyjęto następujących kandydatów na współpracowników komisji, proponowanych przez sekcje i zarząd komisji: pp. K. Angermanna w Jaśle, dra B. A. Dębskiego we Wólce Przybojewskiej, A. Kornellę we Lwowie, dra I. Kosińskiego w Chojnowie, S. Krzemieniewskiego w Krakowie, M. Limanowskiego w Zakopanem J. Orłowskiego w Łuczyńczyku, W. Poźniaka we Lwowie, dra E. Romera we Lwowie, dra F. Wilkosza w Krakowie i Zajączkowskiego w Krakowie.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Posiedzenie komitetu budowy pomnika Kościuszki odbędzie się jutro w piątek. Komitet ma przyjąć solidarnie gwarancję, że suma 30.000 kor., wyznaczona przez wydział krajowy, będzie użytą na budowę pomnika. Komitet ma nadto wydelegować dwóch członków, aby nawiązali porozumienie z p. Lazarusem, b. dyrektorem Banku hipotecznego we Lwowie, który zaproszony w skład komitetu, odmówił dla braku czasu.

Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Jak wiadomo, włościanie powiatu tarnobrzeskiego postanowili wystawić w Tarnobrzegu pomnik bohaterowi w sukmanie, Bartoszowi Głowackiemu. Dnia 8 bm. odbyło się posiedzenie pełnego komitetu, w którem wzięło udział 60 członków. Na porządku dziennym była sprawa przyjęcia jednego z trzech nadesłanych projektów pomnika przez rzeźbiarzy pp. Brzegę, Korpala i Wójcika. Uchwalono po wszechstronnych uwagach nad projektami, wystawić je na widok publiczny w sali tarnobrzeskiej rady powiatowej do dnia 3 maja. W tym czasie komitet ma zaprosić rzeczoznawców dla ocenienia projektów. 3 maja zbierze się komitet i ostatecznie przyjmie jeden z projektów. Koszt pomnika obliczony jest na 4000 kor., do kasy komitetu wpłynęło dotąd 2.121 kor.

Pomnik Bismarcka w Poznaniu, odsłonięty zostanie dopiero w sierpniu. Wzniesiony będzie w pobliżu dawniejszej bramy berlińskiej na miejscu, gdzie dziś są wały forteczne, które mają być usunięte.

Szykany pruskie. Termin w sprawie gimnazjalistów gnieźnieńskich, których ukarania domagają się władze pruskie za to, że uczyli się historji polskiej w tajnem rzekomo kółku, wyznaczono przed gnieźnieńską izbą karną na 8 czerwca.

Dyrektor gimnazjum w Gnieźnie wydał okólnik do uczniów i ich rodziców, w którym oświadcza, że wybór mieszkania dla uczniów z prowincji musi być zakomunikowany dyrekcji, ta zaś nie poleci żadnego pensjonatu, w którym „zazwyczaj lub wyłącznie używa się języka polskiego“.

Policja pruska. O niezwwykłym fakcie nadużycia władzy przez policję w Bytomiu donoszą: *Breslauer Morgen Ztg., Die Welt am Montag, Frankfurter Ztg.* i inne. Sprawa przedstawia się, jak następuje: Pewnego wieczora spotkał sierżant policji T. redaktora *Oberschlesische Grenzzeitung*, p. O., który wracał do domu w towarzystwie młodej damy. Policjant zażądał od niej naraz legitymacji i oddalenia się do innego rewiru, a na przedstawienia jej towarzysza począł wykrzykiwać na cały głos i darzyć ich najwstrętniejszemi wyzwiskami. Gdy wreszcie p. O. zdołał przekonać policjanta o tyle, że pozwolił mu odprowadzić ową damę do domu i powracał tą samą ulicą, zastąpił mu drogę raz jeszcze policjant z kajdankami w ręku i przepędził go, nie przebierając w obelgach, aż do granicy swego rewiru. Po wytoczeniu dochodzenia dyscyplinarnego otrzymała owa dama list z prośbą, „aby nie odbierała urzędnikowi chleba“ i zadowoliła się „publicznem przeproszeniem“.

Zaginiony w śniegu. Z Zarzecza na Śląsku donoszą o wypadku, który możliwym byłby raczej w grudniu lub styczniu, a nie w ostatnich dniach kwietnia. W ubiegłą sobotę podczas strasznego huraganu śnieżnego, wracali drogą do Zarzecza z roboty w Prusach trzej robotnicy. Gdy śnieg w przeciągu kilkunastu minut zasypał drogę, równając rowy z gościńcem, robotnicy mimo, że byli oddaleni od swych mieszkań zaledwie pół mili, zgubili ślad drogi i wzajemnie się pogubili, nie widząc w zamieci śnieżnej jeden drugiego. Dwóch ocalało, chroniąc się gdzieś pod strzechą opustoszałej szopy w polu; trzeci, ojciec trojga dzieci, biedny wyrobnik, widocznie wpadł gdzieś do rowu i został śniegiem zasypany, gdyż dotąd nie wrócił, a wszelkie poszukiwania go przez towarzyszy dotąd nie odniosły skutku. Prawdopodobnie gdy śnieg dopiero pod promieniami słońca staje, wyłoni się gdzieś w rowie ciało biednego wyrobnika, który zaginął w śniegu w końcu kwietnia br.

Trup w sadzawce. Dnia 16 bm. znaleziono rano w sadzawce, obok szybu „Jakóba“ w Ostrawie Polskiej w Zarubku trupa utopionego mężczyzny, w którym rychło poznano robotnika przy kolei północnej Józefa Zawadzkiego. Na głowie trupa znaleziono dwie sine plamy, jakby pochodzące od pobicia. Oprócz tego w miejscu, w którem Zawadzkiego wyciągnięto z sadzawki, znajdują się liczne ślady stóp jakiegoś innego mężczyzny. Dochodzenia wykazały, że około godz. 11 w nocy słyszano od strony sadzawki podejrzane krzyki, a nadto sprawdzono, że Zawadzki wieczorem tułał się po szynkach w Zarubku, w stanie zupełnego opilstwa, w towarzystwie jakichś nieznajomych dwóch ludzi. Widocznie padł Zawadzki ofiarą opryszków, którzy go spili, następnie obrabowali i życia pozbawili.

Spadek akcyj kolei węgierskiej. Na giełdzie wiedeńskiej spadły wczoraj akcje I gal. węgierckiej kolei o 16 koron, wskutek wieści, że kolej ta ma być pod niekorzystnymi dla akcjonarjuszów warunkami upaństwowioną.

Odbudowa weneckiej Kampanilli. W dniu św. Marka, w sobotę, odbędzie się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nową Kampanillę. Na uroczystość przybywa między innymi francuski minister oświaty Chaumie, który wraca z Rzymu, gdzie uczestniczył w jubileuszu 100-tnej rocznicy istnienia francuskiej akademji malarskiej, mieszczącej się w „Villa Medici“.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 22-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +1·4, Wiedeń +3·0, Pola +7·0, Budapeszt +3·0, Florencja +7·0, Biarritz +6·0 Paryż +7·0, Monachjum +1·0, Berlin +4·0, Memel +3·0, Wilno +2·0, Bregencja —0·6, Gorycja +8·0, Rzym +5·0, Petersburg +1·6, Moskwa +0·0, Abazja +7·2, Lussin piccolo +9·6, Nizza +9·0.

Zachodnia depresja barometryczna pogłębiła się znacznie, a centrum jej leży ponad wejściem do Kanału La Manche, podczas, gdy minimum, położone onegdaj ponad południem Morza Bałtyckiego osłabiło się i posunęło dalej ku północy. Wysokie ciśnienie posunęło się ponad Europą południowo-wschodnią, a pod jego wpływem wystąpiło w Austro-Węgrzech przy szybkiem ociepleniu się i ustąpieniu wiatrów wypogodzenie. Temperatura podnosi się. Prognoza: Zmiennie, ociepla się.

Z kraju.

Buczacz. (*Obywatelstwo honorowe*). Rada miejska nadała obywatelstwo honorowe radcy namiestnictwa i staroście p. Ludwikowi Bernackiemu w uznaniu zasług położonych około dobra miasta w szczególności przy budowie dwóch szkół wydziałowych kosztem 200.000 kor. i wyjednaniu subwencji z funduszu krajowego szkolnego w kwocie 50.000 kor.

(*Sprawa seminarjum żeńskiego*). Rada miejska ubiega się o założenie w Buczaczu nauczycielskiego seminarjum żeńskiego i wysyła w tym względzie deputację do rady szkolnej krajowej i do ministra wyznań i oświaty. Petycję odnośną motywuje gmina brakiem seminarjów żeńskich w całym kraju, w szczególności na Podolu, jakoteż tem, że rada szkolna krajowa już zezwoliła była ze względów pedagogicznych i terytorjalnych w zeszłym roku na odbycie w Buczaczu wakacyjnego kursu przygotowawczego dla nauczycielek, przysposabiających się do egzaminu kwalifikacyjnego, w którym to kursie brało udział przeszło 40 nauczycielek. Żądza wyższego kształcenia objawia się u tutejszej młodzieży w wysokim stopniu. Obecnie np. przygotowuje się przeszło 50 uczenic do natury z przedmiotów wchodzących w zakres seminarjów nauczycielskich, a szkoła wydziałowa tutejsza obejmuje zwyż 1000 uczenic. Wreszcie powołuje się gmina w swych motywach na swą ofiarność na cele szkolne: wydaje li tylko na cele szkolne 90% dodatków do stałych podatków a mianowicie 60% na utrzymanie 2 szkół wydziałowych a 30% na amortyzację kosztów budynku gimnazjalnego.

(*Załoga wojskowa*). Deputacja ma także poczynić kroki w Wiedniu w sprawie sprowadzenia do Buczacza załogi wojskowej i przedstawić jako główny motyw to, że miasto Buczacz przyjęło bataljon obrony krajowej w roku 1870, kiedy inne miasta przyjęcia takiego odmówiły i poniosło wówczas nawet ogromne na ten cel ofiary pieniężne. Od lat 10 gmina tutejsza kołata o wojsko, a nie może się doczekać załatwienia tej dla niej tak doniosłej sprawy.

(*Poczta i telegraf*). Sprawa budowy nowego gmachu na umieszczenie poczty i telegrafu stoi na dobrej drodze a pertraktacje między dyrektorem poczty p. Seferowiczem a hr. Potockimi uwieńczone zostaną skutkiem pożądanym. Wkrótce otrzymamy także sieć telegraficzną co będzie zasługą st. zarządcy poczty i telegrafu p. Józefa Czaczki.

Drohobycz. (*Na obchód pogrzebowy*). śp. księcia Eustachego Sanguszki hohorowego obywatela m. Drohobycza uda się stąd deputacja pod przewodnictwem burmistrza dra Władysława Szajny, która złoży wieniec honorowy na żałobnym rydwanie.

Mielnica. (*Pożar*). W Olchowcu zniszczył pożar dnia 10 bm. dom częściowego właściela folwarku Bilwina i 8 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 18.000 kor. i jest ubezpieczona do wysokości 12.000 kor. Przyczyna pożaru dotąd niesprawdzona.

Przeworsk. (*Obchód papieski*). Staraniem komitetu obywatelskiego odbył się tu w niedzielę 19 bm. w sali „Sokoła“ wieczorek ku uczczeniu jubileuszu Ojca św. Uroczystość zagaił p. Czarnowski, kończąc swoją przemowę okrzykiem „Niech żyje!“, co też licznie zgromadzona publiczność ze wszystkich miejscowych sfer — powtórzyła trzykrotnie z zapałem — który tem więcej rósł gdy ks. Pyzik odczytał telegram z błogosławieństwem arcypasterskiem. Następnie p. dr. Zborowski wygłosił wyczerpujący i treściwy odczyt o Leonie XIII., przedstawiając Ojca św. nietylko jako mądrego przez opatrzność Bożą zesłanego w tych ciężkich czasach sternika łodzi Piotrowej ale zarazem jako najlepszego Ojca i Opiekuna uciśnionych — do których w pierwszym rzędzie należy naród polski.

Po tej prelekcji chór Lutni sokolej odśpiewał pod kierownictwem ks. Dobrowolskiego kilka okolicznościowych pieśni. Do podniesienia nastroju tej niezwykłej uroczystości przyczynił się piękny śpiew p. Ditz, oraz nadspodziewanie pięknie wygłoszony wierszyk przez małą uczenicę. Na zakończenie wieczorku odegrali amatorowie obrazek sceniczny (Apoteozę Leona XIII). Widok „Polski“ tarfnie oddanej przez p. Zborowską — w otoczenia królów, hetmanów, braci siermiężnej, dzieci wrzesińskich — u stóp Ojca św. silne robił wrażenie przenosząc widza w czasy dawnej świetności i napawając duszę otuchą i wiarą w lepszą przyszłość.

Rudki. (*Pożar*). Dnia 11 bm. wybuchł pożar w Jaremkowie i zniszczył 25 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 26.000 kor. Ubezpieczenie pokryje zaledwie szkodę do wysokości 4300 kor.

Rzeszów. (*Nieposzanowanie pamiątki*). W Trzcianie przed kilku laty wybudowano nowy kościół nawiasem mówiąc bardzo ładny, ale ta ładna rzecz pociągnęła za sobą to, że stary kościółek, który przedtem tam przez prawie dwa wieki stał, zniszczono zupełnie — miejscy zaorano, zasiano i tylko miejsce gdzie dawniej stał wielki ołtarz, ogrodzono i krzyż postawiono, a z pozostałego materjału budowlanego wybudowano organistówkę i stajenkę na nierogaciznę itd. Ścianki na zewnątrz chlewku mają jeszcze ślady farby i ślady malowidła. W tym starym kawałku fundowanym prawdopodobnie przez Potockich, były groby fundatorów wraz z pomnikami z czerwonego marmuru. Pomniki te, z których jeden przedstawia rycerza polskiego z buławą w ręku — drugi również rycerza polskiego, wyrzucono pod kościół, gdzie obecnie pozostają; pod wpływem powietrza marmur pęka i gdy tam jeszcze dłużej leżeć będą ulegną zniszczeniu. A przecież niegodziwą rzeczą i wandalizmem nazwać można takie postąpienie z pomnikami tych, którzy za Ojczyznę krew wylewali i fundowali dawny kościółek i parafję.

* **Przedstawienie amatorskie.** „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich“, urządza na dochód budowy własnego domu w dniu 26 kwietnia b. r. w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ (ulica Franciszkańska l. 7) „Wesoły Wieczór“ połączony z produkcjami chóru drukarzy. Program: 1. a) J. Gall: „Krakowiak“. b) Matiuk: „Czom tak skryto“. c) Walter: „Hej pójdziemy dziewczyno“. d) J. Gall: „Na warti“, odśpiewa chór drukarzy. 2. „Zgryziony Bazio“, typ lwowski przez J. W., wypowie p. A. D. 3. „Broń niewieścia“, komedja w 1 akcie Benediksa. 4. „Dwóch emerytów“, duet humorystyczny. 5. „Ach Panie!“, M. Gawalewicza, wygłosi panna M. Hollenderówna. 6. Bursa: a) „Gondoliera“, b) Signio: „Kujawiak“, chór z towarzyszeniem orkiestry. 7. „Srul samobójca“, monolog charakterystyczny przez A. Dolleczka. 8. „Farbiarze“, komedja w 1 akcie A. Walewskiego. Muzyka narodowa“. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Ceny miejsc: Kanapki pierwszorzędne 80 ct., drugorzędne 60 ct., Krzesła 40 ct. Wstęp na salę 20 ct., dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej 10 ct. Po przedstawieniu wieczornica z tańcami.

* **Posiedzenie naukowe** Tow. lekarskiego lwowskiego, odbędzie się w piątek dnia 24 kwietnia b. m. o godzinie 6 wieczorem w klinice dermatologicznej (szpital powszechny).

* **Posiedzenie lwowskiego Koła** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w klasie III. c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 24 kwietnia b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Karola Ludwika l. 3), wykład radcy Włodzimierza Łuczkiewicza: „O projekcie nowej ustawy prasowej“.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę 25 i w niedzielę dnia 26 kwietnia b. r. przedstawienie amatorskie:

„Zbudziło się w niej serce“, obrazek ze śpiewami i „Zaślubiny Joasi“, opera komiczna Massego. W operze „Zaślubiny Joasi“, śpiewać będzie p. Tarnawiecka, uczenica p. Wysockiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego Tow. właścicieli realności odbędzie się w poniedziałek dnia 27 kwietnia b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Zmarli:

W Dąbrowie pod Sieradzem, zmarła Jadwiga z de Verbno Łaszczyńskich Lesznowska, matka redaktora „Gazety Warszawskiej“, przeżywszy lat 82.

W Krakowie zmarł Kazimierz Józef Gadomski, emerytowany sekretarz starostwa krakowskiego.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich, a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek“, Gawalewicz „Majster do wszystkiego“, Włast „Opowiadania z okolic Słuczy“, Miciński „Nauczycielka“, Rystan „Jerk“, Żuławski „Pax“, Begrowski „Szkoła Kwintyna“. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 kor. 20 hal., tylko 7 kor.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata“, Sewer „W kleszczach“, Neumanowa „Baśnie Wschodu“. Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora“, Górski „Bibljoman“, Grabowski „Przed laty“. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 koron, tylko 6 koron.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791“, „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)“, Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej“, Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku“, Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski“ (illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m. Krakowa z czasów Kościuszki“, Szajnocha „Pisma“ 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I“ (z illustr.). Wybranowski „Ongi w dworach“. Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 koron.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje“ (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec“ komedja, Echegaray „Galeotto“ dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy“. Tenże „O Rusi i Rusinach“, tenże „Leon XIII“, Łoziński „Tłum“ studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 koron 80 hal., tylko 5 koron.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (wznowienie) „Hugenoci", wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeera. Gościnny występ Salomei Kruszelnickiej i Józefa Russitano, oraz występ Ludwiki Marek, Józefa Chodakowskiego, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Panna służąca", komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maurycego Hennequin'a, przekład Emilji Siwińskiej. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska (rola tytułowa), Węgrzynowa, Jankowska, Połęcka, Rybicka; pp.: Feldman, Nowacki i Roman.

W sobotę „Hugenoci", wielka opera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Nadzieja", sztuka w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heyermannsa, przekład Jana Kasprowicza. — Wieczorem o godzinie 7½ (na ogólne żądanie) po raz ostatni w bieżącym sezonie „Hrabina", opera w 3 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, oraz występ Ludwiki Marek i Józefa Chodakowskiego.

W poniedziałek „Panna służąca", komedja.

We wtorek (przedostatnie przedstawienie operowe) po raz ostatni w bieżącym sezonie „Hugenoci", wielka opera.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś we czwartek, 23 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. — Ceny miejsc zniżone.

Drugi wieczór kwartetowy odbył się w gal. Towarzystwie muzycznem w poniedziałek 20 bm. Grali pp. Bereźnicki, dr. Hermelin, Spiegler i dr. Moszyński, a więc po większej części osoby, nie należące do Towarzystwa muzycznego, co zadziwić musi każdego, gdyż wiemy, iż Towarzystwo ma siły profesorskie, których zadaniem powinno być właśnie pielęgnowanie muzyki kameralnej. Ale „bierz Michale co Pan Bóg daje" mowi przysłowie — bierzmy więc to, co jest. Program zajmujący: Borodin, R. Strauss i Grieg, sami nowocześni kompozytorowie. Pierwszy Rosjanin, z zawodu lekarz wojskowy i profesor chemji, przytem wyborny, oryginalny kompozytor, chociaż nie należący już do tych „całkiem nowych", którego „szkic ze stepów środkowej Azji", grany był kilkakrotnie w Filharmonji; — drugi sławny nowator instrumentalny, teraźniejsza chluba muzyczna Niemiec, którego kwartet jednakże pochodzący z czasów pierwszych początków karjery muzycznej jest więcej akademicką robotą tylko gdzieniegdzie ukazującą tz. lwi pazur twórcy symfonicznych systemów filozoficznych, a trzeci to dobry znajomy wszystkich panienek, wygrywających jego „Lyrische Stücke" i unoszących się nad „śmiercią Azy" ze Suity „Peer Gynt". Kwartet smyczkowy pp. B., H., S. i M. jest wcale dobrze zgrany, a przedewszystkiem czuć w nim sporo ognia i zapału, jakie daje młodość. Uwydatnienie roboty tematycznej, o co przecie w dziełach tego rodzaju głównie chodzi, szwankowało czasami (op. w fudze z andante kwartetu Borodina) — zawsze jednak wdzięcznym trzeba im być, bo inaczej nie słyszelibyśmy chyba we Lwowie zupełnie utworów kameralnych. *E. W.*

Na polu muzyki musimy być zawsze o parę kroków w tyle. Podczas, gdy cały świat muzyczny pod wpływem genjalnych wywodów Wagnera, Hauseggera, Kurta Maya i innych przeszedł już dawno do porządku dziennego nad „dowcipami z zakresu muzycznej estetyki", p. Edwarda Hanslicka, a i on sam przekonawszy się, że batalję prowadzoną przeciw Wagnerowi przegrał zkretesem, usunął się z widowni, u nas dopiero pojawia się obecnie poraz pierwszy przekład jego niegdyś sławnej broszury „Vom Musikalisch-Schönen", przekład swoją drogą bardzo dobry, bo dokonany przez fachowca prof. Niewiadomskiego („O pięknie w muzyce" — książka dla wszystkich, Warszawa M. Arct). Ton negatywno-polemiczny tej broszury nadawał jej aktualność w chwili ukazania się (w r. 1854), ale ponieważ w przeciągu pięćdziesięciu lat dużo się zmieniać zwykło — i zmieniło, a ów Wagner, którego Hanslick zawsze uważał i uważa za ostatniego idjotę i narwańca i ów Beethoven z ostatniego okresu, dla którego Hanslick ma tylko pogardliwe wzruszenie ramionami, zapanowali wszechwładnie w całym świecie muzycznym, więc też i znaczenie broszury, rzekomo „epokowe" musiało kaducznie upaść i upadło. Nie czynimy jednak tego w formie wyrzutu dla tłómacza, tak bowiem mało mamy w języku polskim dzieł traktujących o muzyce, że wszelki przybytek w tym kierunku z radością powitać należy. *E. W.*

Zaraza moralna.

Lwów 23 kwietnia.

Są usta, których słowo działa, jak piorun: wstrząsa powietrzem i oczyszcza atmosferę społeczną. Ale taką moc słowa posiadają tylko wielcy w narodzie.

Posiada ją Henryk Sienkiewicz.

„Ruja i porubstwo" — dwa wyrazy, którymi autor *Quo vadis* scharakteryzował dzisiejszą, pornograficzną, czyli, jak ją tytułują: pesymistyczno-zmysłową literaturę teatralną, — te dwa wyrazy padły na społeczeństwo, jak grom i — jak grom działają.

Z jednej strony zerwała się burza zdemaskowanych, bo nazwanych po imieniu trucicieli ducha. Szczury — jak już pisaliśmy — wylęgły z ciemnych swych komórek i rzuciły się na ołtarze... Jadowitą śliną próbowano obrzucić jasną postać jednego z najlepszych i jednego z największych nietylko w narodzie, ale w całym cywilizowanym świecie. Echa tej walki, objawiającej się nietylko w brutalnych artykułach prasy, ale nawet w bójkach i skandalach po cukierniach, dochodzą nas z Warszawy codziennie.

Z drugiej atoli strony głos Sienkiewicza ocknął nasze społeczeństwo. W Galicji, niestety, echo słów wielkiego pisarza dotychczas w paru zaledwie odbiło się pismach, ale Warszawa nie pozostała obojętną. W pismach tamtejszych spotykamy co dnia artykuły, stwierdzające zgniliznę moralną, jaką wniosło do naszej literatury grono młodych pornografów i nawoływania do zawrócenia z fatalnej drogi, na jaką nas wprowadza dzisiejszy kierunek teatralny.

Świeżo zabrała w tej sprawie głos *Gazeta Warszawska*. Jak wiadomo, młody modernista, Stanisław Brzozowski, odpowiadając na opinję Sienkiewicza, użył między innemi o autorze „Trylogji" epitetu „obcy", co ma znaczyć, że Sienkiewicz stał się dzisiaj obcym naszemu społeczeństwu. Wspomniane pismo wykazuje właśnie, że raczej obcą nam jest cała ta szkoła pornograficznych erotomanów, która tak hałasuje w literaturze. Czytamy tam dalej następujące trafne uwagi:

„Ruja i porubstwo", wypomniane przez twórcę „Trylogji" modernistom warszawskim, stało się przysłowiowem dmuchnięciem w ul. Nie tyle pracowite pszczoły, ile osy, szerszenie i bąki poczęły bzykać i żądełka swe nastawiać. Snać orzeczenie Sienkiewicza trafiło w sedno rzeczy. Ale czy tylko „ruja i porubstwo" stanowią najciemniejszą plamę tego zastępu „silnych i śmiałych artystów", jak się sami nazywają? Jest w ich twórczości coś jeszcze smutniejszego, o czem się milczy, albo półgębkiem nieśmiało mówi.

To... kosmopolityzm, to... obcość z tradycją, wijącą się niby nić o rozmaitych barwach i supłach, lecz nić nieprzerwana.

Słowacki, na którego się te pasierby jego lutni lubią powoływać, po „sięgnięciu aż do trzew", rzekł:

Przeklnij, lecz ciebie przepędzi ma dusza
Jak Eumenida przez wężowe rózgi,
Boś ty jedyny syn Prometeusza,
Sęp ci wyjada nie serca, lecz mózgi.

Ale twórca „Grobu Agamemnona" po tej wiwisekcji powiedział:

Mówię, bom smutny i sam pełen winy...

A moderniści tego zastępu i ich wódz (sprytny gracz p. Przybyszewski, niemiecko-polski Nitscheanista) cóż czynią? Czy targają „aż do wnętrza trzew"? Czy przeklinając, miłują?

Nie. Oni tylko plują, a plując nienawistnie, urągają. Mało im szarpnięcia „nicią tradycji", mało nowej barwy i jeszcze jednego supła. Oni po prostu nić tę rwą i tną... I dlatego są dla nas obcy, o ile nie przerodzą się w Wyspiańskich i Kasprowiczów, na których im, kosmopolitom, nie wolno się powoływać; obcymi raz na zawsze pozostaną. Tóż jeden z nich, pełniący obowiązki nowoczesnego trefnisia modernizmu, a właściwie clowna — trefnisie dawniejsi przemienili się w clownów cyrkowych — w elekubracji plotkarskiej z pretensją do satyry pisze: „Jak wiadomo, u nas tylko od historycznych nazwisk można się spodziewać zawsze czegoś istotnie nikczemnego".

Oto próbka znamienna owej obcości, o której wyżej. Jest to aforyzm, jakby żywcem wyjęty z mówki obcego naszemu społeczeństwu przywódzcy socjalistów galicyjskich, p. Daszyńskiego, albo z artykułu jakiegoś hakatysty z *Berliner Tagblattu*".

Gazeta Warsz. twierdzi wreszcie, że najciemniejszą plamą tych — jak mówi — alkoholiczno-warjackich fantastów nie są jeszcze „ruja" i „porubstwo", — ale raczej szerzenie cynizmu i kosmopolityzmu.

Naszem zdaniem, wszystko to razem jest jedną wielką plamą i to plamą, która sączy z siebie truciznę w całe społeczeństwo i którą jak najrychlej usunąć jest dzisiaj pierwszym obowiązkiem polskiego społeczeństwa.

Niechaj głos Sienkiewicza nie przebrzmi bez echa!

Izba sądowa.

(Proces karciarski).

Lwów 23 kwietnia.

W wielkiej sali sądu krajowego karnego jako apelacyjnego, rozpoczął się dziś apelacyjna rozprawa karna przeciw skazanym w dniach 12 stycznia i 28 lutego br. przez sąd lwowski III sekcji karciarzom. Trybunałowi przewodniczy r. Sopotnicki, referuje r. Hirsch, jako wotanci zasiadają radcy Frank i Cetnarski. Oskarża prokurator Moszyński, bronią zaś oskarżonyeh adwokaci dr. Ostaszewski, dr. Dwernicki, dr. Tenner, dr. Jabłoński, dr. Herzig, dr. Chiger, dr. Kroch, dr. Korytko, jakoteż obrońcy dr. Klaften, dr. Hausmann, dr. Rosenberg, dr. Raabner i dr. Onyszkiewicz. Z oskarżonych czterech tylko zasiadło na ławie przed trybunałem, inni wolą przysłuchiwać się rozprawie z ław przeznaczonych dla publiczności. Wszyscy oni z wyjątkiem dwu, którzy stanęli osobiście, zastąpieni są przez obrońców, brak tylko głównego oskarżonego Mojżesza Posamenta, który w obawie przed karą, uciekł przed kilku dniami do Ameryki. Na wniosek prokuratora, postanowił trybunał przeprowadzić rozprawę w jego nieobecności.

Po odczytaniu zaczepionych wyroków, całego szeregu aktów i protokołów, postawili obrońcy kilkadziesiąt wniosków na przesłuchanie jużto nowych świadków, jużto na powtórne przesłuchanie świadków, którzy przy pierwszej rozprawie zeznawali. Prokurator sprzeciwił się wszystkim wnioskom obrony, a trybunał zastrzegł sobie decyzję co do tych wniosków na później.

O godz. kwadrans na 12tą w południe rozpoczęły się mowy obrońców.

Do godz. 1ej w południe przemawiali w dalszym ciągu obrońcy oskarżonych, poczem przewodniczący odroczył ciąg dalszy rozprawy do godz. 4ej popołudniu.

Kronika polityczna.

— Komitet wykonawczy czeskiej partji narodowej dla Szląska odbył naradę w Przywozie nad sytuacją polityczną. Uchwalono rezolucję, w której podniesiono, iż obecna sprawa taktyki powinna być kwestją ogólnoczeską i rozciągać się na wszystkie kraje korony czeskiej. Rezolucja pochwala politykę klubu czeskiego i zaznacza w szczególności, iż dla Czechów ze Szląska polityka ta jest bardzo korzystną i żąda, by w konferencji mężów zaufania wzięli udział także przedstawiciele szląscy.

— Jeden z przewódzców stronnictwa młodoczeskiego, poseł Stransky, omawiał przed wyborcami w Wyszkowie (na Morawie) sytuację polityczną. Zaznaczył on, że klub młodoczeski jak dotąd tak i nadal stawia jako piewszy cel swej polityki czeskie prawo państwowe. — Tylko w utworzeniu stałej większości parlamentarnej widzi mowca sposób zaprowadzenia rządu konstytucyjnego, a usunięcia rządu urzędniczego. Czesi nie pogodzą się z Niemcami, dopóki Niemcy nie staną na stanowisku równouprawnienia wszystkich narodowości. Większość prawicy będzie jeszcze przez długi czas jedyną możliwą w Austrji. W końcu apelował do zebranych, aby z całem zaufaniem poruczyli klubowi młodoczeskiemu kierownictwo polityki wewnętrznej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Pożar i rozruchy w Uhnowie.

Rawa ruska. (Tel. wł.). W Uhnowie wybuchł groźny pożar, który dotychczas (godzina 10 rano) zniszczył 40 gospodarstw. — Wybuchły także tam rozruchy. Z Rawy odmaszerował do Uhnowa oddział stacjonowanych tu strzelców.

Rozruchy wybuchły na tle antisemickiem. Kilka osób jest zabitych.

Na miejscu znajduje się komisarz starostwa z żandarmerją.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Biskupowi w Nancy wstrzymano wypłatę pensji. Minister wyznań zawiadomił o tem biskupa.

Poitiers. Z okazji odjazdu Dominikanów, odbyły się tu manifestacje. Rojalistyczna młodzież urządziła zakonnikom owację, w chwili, gdy opuszczali kościół. Powstało zbiegowisko, z którego wynikła bójka. Dziesięć osób aresztowano.

Rozruchy antisemickie.

Petersburg. W Kiszeniewie wybuchły dnia 19 i 20 bm. rozruchy antisemickie. Dla poskromienia rozruchów wysłano wojsko. — 25 osób zostało zabitych, 75 jest ciężko ranionych, 200 lekko. Minister spraw wewnętrznych zawiesił nad Kiszeniewem i okolicą stan wyjątkowy.

Sprawa Dreyfussa.

Paryż. Podanie Dreyfussa będzie przedmiotem obrad dzisiejszej rady gabinetowej.

Podróż króla Edwarda.

Neapol. Król Edward przybył tu dziś przed południem.

Kraków. Jutro wieczór przybędzie tu z Wiednia p. namiestnik Piniński i zamieszka u delegata Fedorowicza. W sobotę rano uda się namiestnik w towarzystwie delegata Fedorowicza na pogrzeb ks. Sanguszki do Tarnowa poczem po pogrzebie odjedzie wprost do Lwowa.

Na pogrzeb wyjeżdża wiele naczelników władz i liczni zastępcy obywatelstwa.

Warszawa. (Tel. pryw.). *Kurjer warszawski* otrzymał z Brukseli depeszę iż zmarł tam znany poeta i publicysta Henryk Merzbach, korespondent *Kurjera warsz.*, *Kraju*, *i Dziennika poznańskiego*.

Kronika z ostatniej chwili.

Przygotowania do IV zlotu sokołów. W niedzielę 27 bm. o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie wydziału związku polskich towarzystw sokolich. W posiedzeniu, prócz miejscowych, uczestniczyć będą także członkowie wydziału, przybyli z prowincji. Na porządku dziennym obrad znajdują się między innemi: sprawozdanie o przygotowaniach do zlotu; sprawozdanie członków wydziału o dokonanych lustracjach; przyjęcie nowych członków; sprawozdania towarzystw i wnioski wydziałowych.

Rozsprzedaż pocztówek zlotowych rozpocznie się w piątek; będą one do nabycia w „Sokole", oraz w księgarniach lwowskich i większych handlach galanteryjnych. Afisz, w kilku kolorach, powiększa p. Zajchowski dwukrotnie rozmiary więc jego będą imponujące, a rozrzucony w połowie miesiąca maja po kraju całym, głosić będzie wszystkim o święcie lwowskiem.

Bardzo efektownie przedstawiać się będzie „Album pamiątkowe". Idąc za przykładem Czechów, postanowił komitet dołączyć doń ogłoszenia krajowych firm i zakładów handlowych przemysłowych. Bardzo to dobra sposobność dla kupców naszych, „Album" bowiem rozejdzie się w tysiącach egzemplarzy po całej Słowiańszczyźnie.

Nocny połów. P. H. Popiel, właściciel handlu korzennego przy ul. Hoffmana, dowiedział się od bawiących się na ulicy dzieci, że dwaj jacyś mężczyźei namawiają się, by okraść w nocy sklep jego. P. Popiel zawiadomił o tem, co słyszał, plutonowego policyjnego, Kosandiaka, który w towarzystwie żołnierza policyjnego, Olejnika, zrobił w nocy zasiadkę. I istotnie, około północy dwóch jakichś ludzi skrobotać coś poczęło koło zamków sklepowych. Wówczas wyszli obaj policjanci z ukrycia i aresztowali jednego ze złodziei, Marjana Rodaszewskiego, byłego pomocnika handlowego, a obecnie niebezpiecznego złodzieja. Znaleziono przy nim narzędzia stalowe do rozbijania kas i zamków, a tak doskonałe, że i londyńscy włamywacze lepszych nie posiadają, a prócz tego duży wyostrzony nóż i dekret sądu, mianujący go opiekunem małoletniego Antoniego Popowicza. Co najciekawsze, to, że owym towarzyszem Rodaszewskiego, który z nim w spółce dobierał się do sklepu p. Popiela i który zdołał uciec policjantom, był właśnie pupil jego — Popowicz. Popowicza nic odszukano jeszcze.

Regulacja Rudawy. Kraków. (Tel. pryw.) W starostwie tutejszem odbyła się ważna komisja w sprawie regulacji dolnego brzegu rzeki Rudawy, zalewającej błonia i nadbrzezne ulice miasta przy każdej powodzi. Komisji przewodniczył starszy radca budownictwa ze Lwowa p. Roman Ingarden. Biorą w niej udział delegaci gminy, ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu, wojskowości oraz magistratu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 kwietnia.

(fr.) Bardzo znaczny spadek kursu akcji kolei nadłabskiej (Elbethal) był dziś najważniejszym wypadkiem na giełdzie. Powodem tego spadku jest ta okoliczność, że przywilej trzydziestoletniego uwolnienia od podatku, przyznany tej kolei w dokumencie koncesyjnym, kończy się właśnie i jakkolwiek zarząd jej utrzymuje, że powinien on trwać jeszcze do roku 1905. władza skarbowa postanowiła już od 1 października br. wymierzyć podatek. W akcjach bankowych również przeważało słabe usposobienie i nie pomogła im nawet wiadomość, że minister skarbu oddał już bankom do sfinansowania dalszą partję renty inwestycyjnej w sumie 125 miljonów koron. Stosunkowo najlepiej trzymały się akcje kolei północnej i walory naftowe. Na targu berlińskim spadły walory żelazne na wiadomosć, że gotowy już prawie interes sprzedaży żelaza surowego trustowi amerykańskiemu przez niemiecko-luxemburski syndykat nie przyjdzie do skutku.

— **Z kolei.** Na szlakach kolei lokalnych Trzebinia-Skawina i Jaworzno-Piła został ruch ogólny na nowo podjęty w dniu 22 bm.

Z dniem 1 maja br. otwiera się pomiędzy stacjami Böheimkirchen i Pottenbrunn przy kilometrze 51·5000 na szlaku Wiedeń-Solnogród przystanek „Schildberg" dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy wydawać będzie strażnik w przystanku. Ekspedycja pakunków odbywać się będzie za opłatą w stacji oddawczej.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 22 kwietnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·75 do 7·90, pszenica na termina od 7·60 do 7·75, żyto gotowe od 6·25 no 6·30, żyto na termina od 6·— do 6·20, owies obroczny gotowy od 5·90 do 6·25, owies obroczny na termina od 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·— do 6·50, rzepak od 9·— do 9·25, rzepak nowy od 8·50 do 9·—, groch pastewny od 5·75 do 6·25, groch do gotowania od 7·50 do 10·—, wyka od 4·50 do 5·75, bobik od 5·50 do 5·75, hreczka od 6·25 do 6·50, kukurydza nowa od 5·50 do 6·—, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 70·— do 85·—, koniczyna biała od 50·— do 90·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 90·—, tymotka od 35·— do 40·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 16·50 do 16·75, ekskontyngent od 9·25 do 9·75.

Przy słabszej podaży, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zwyżkę, jednak więcej lokalną, inne produkta bez zmiany. Jedynie spirytus tenduje zwyżkowo.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·50 do 8·90, żyto (słowackie) 7·15 do 7·30, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·35, kukurydza (węgierska) 6·40 do 6·55, owies (węgierski) 6·35 do 6·55, rzepak 11·25 do 11·75. Usposobienie ustalone. Pogoda pochmurna.

— **Budapeszt** 22 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·80 do 7·81, na maj od 7·59 do 7·60, na październik od 7·45 do 7·46; żyto na kwiecień od od 6·82 do 6·83, na październik od 6·44 do 6·46; owies na kwiecień od 6·05 do 6·07, na październik od 5·53 do 5·55; kukurydza na maj od 6·02 do 6·03, na lipiec od 6·09 do 6·10; rzepak na sierpień od 12·35 do 12·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·—, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 672·25, Akcje węg. zakł. kred. 720·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Bankvereinu 485·50, Akcje Landerbanku 409·50, Akcje kolei państw. 683·—, Lombardy 43·50, Akcje kolei Elbethal 440·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 389·50, Akcje Rima Muranji 482·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1665, Losy tureckie 117·50, Ruble 252·50. Usposobienie spokojne.

N E K R O L O G I A.

†

EUSTACHY książę SANGUSZKO,

urodzony 18 lipca 1842 roku w Gumniskach, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Gries, opatrzony św. Sakramentami dnia 2 kwietnia 1903 r.

Nabożeństwo żałobne oraz złożenie zwłok do grobów rodzinnych odbędzie się w Tarnowie dnia 25 kwietnia b. r. o godz. 11-tej rano. 424

Na te smutne obrzędy, pogrążona w żalu rodzina, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

†

Innocenty Habdank Białoskórski

b. właściciel dóbr ziemskich

urodzony w r. 1843, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 22 kwietnia br. w Rokitnie.

Przeniesienie zwłok na cmentarz odbędzie się w piątek 24 kwietnia 1903 o godzinie 3 po południu.

Na smutny ten obrzęd zaprasza w smutku pogrążona żona i dzieci, krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów dnia 23 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Michalina Szandrowska

wdowa po ogrodniku

po dłuższej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 23 kwietnia 1903 przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 25 kwietnia 1903 o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Lwowskiej l. 3 (Zamarstynów) na cmentarz Hołosko wielkie na który w smutku pogrążone dzieci z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 23 kwietnia 1803.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Müllerów

Wiktorja Dworska

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23 kwietnia 1903 r., przeżywszy lat 73.

W głębokim smutku pozostały mąż wraz z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 25 kwietnia br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby plac Solarni l. 2 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. O. Rudnicka z Królestwa Pol. J. Kraszewski z Podola ros. M. Brykczyński z Pacykowa. K. Kirchmayer z Majdanu górnego. J. Łukasiewicz z Czerniowiec. F. Szulc z Pragi. Hr. H. Morstyn z Przeworska. Ks. J. Czartoryski z Wiązownicy. D. Moraczyński z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Miączyńska z Rosji. S. Barberowski z Krakowa. W. Lyssy ze Schodnicy. E. Tauber ze Stanisławowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. W. Pieniążek z Lipinki. S. Marinorosch z Kołomyi. S. Kopczyński ze Zbaraża. B. Trojan z Wrocławia.

(99)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz“.

— Żałuję, że brak mi czasu, ażeby zrobić kopję autografu dla każdego z was — dodał — wszyscy na to zasłużyliście... Żegnajcie, przyjaciele!...

...Pozostańcie tu, aż przyszlę zabrać tratwy. Potem, róbcie jak wam sumienie dyktuje i liczcie na Massenę.

— Czy mogę zapytać, panie marszałku — rzekł Sainte-Croix — w którą się stronę skierujesz?

— W tamtą — odpowiedział, wskazując na wschod — do Wiednia!

XXII.

Tajemnica Schulmeistra.

Bardzo poważną kwestję Tanonville roztrząsał w sumieniu: Czy wolno mu na swoje ryko prowadzić dalej misję powierzoną przez wodzów? Wysłano go na rekonesans z siedmioma grenadjerami; rozkazano poprzedzać lewe skrzydło armji, przy którem szedł pułk jego.

Okoliczności szczęśliwe, odwaga i śmiałość jego towarzyszów, dały mu zrobić jeszcze lepiej: zamiast poprzedzać i zawiadamiać armję, on działał na swoją rękę; zamiast donosić o pozycjach nieprzyjaciela, on je zdobywał. Marszałek Massena winszował mu tego, toć była amnestja za przeszłość; lecz czy było to pozwolenie na przyszłość?

— Marszałek powiedział: działaj podług swego zdania — mówił Tanonville do swoich dwóch przyjaciół — lecz czy nie zasłużę na naganę obecnie, jeżeli dalej będę wiódł takie życie awanturnicze, z dzielnymi ludźmi, których mi powierzono do sprawy określonej? Nie straciłem rangi kapitana dowodzącego oddziałem, a opuszczam stojąc na czele maleńkiego odziału, stu sześćdziesięciu ludzi, którzy nie poszli z nami. Wiem dobrze, że mają oni kapitana drugiej klasy i poruczników jako dowódców w mojej nieobecności; lecz pomimo to, czy nie jest moją powinnością wracać do nich jak najprędzej, teraz, kiedy moje zadanie skończone?

— Wiesz dlaczego się wahasz? — odpowiedział Schulmeister. — Dlatego, że przewidujasz inne przedsięwzięcia, które mogą przynieść korzyść, jeżeli pójdziemy na równi z armją, tylko lewym brzegiem rzeki i będziemy zawiadamiać ją o tem, co spostrzeżemy.

— To nie ulega wątpliwości — wmieszał się Sainte-Croix. — Więcej niż kiedykolwiek obecność nasza na lewym brzegu rzeki może być gwarancją bezpieczeństwa dla naszych kolegów. A Massena zrozumiał to doskonale, kiedy zostawił nas tu, zamiast zabrać z sobą lub rozkazać, żebyśmy odprowadzili sami nasze tratwy.

— Masz rację, komendancie — rzekł Tanonville — dałeś mi argument, jakiego napróżno szukałem. Jeżeli obowiązkiem moim byłoby odprowadzić moich grenadjerów do głównego korpusu, to im poleciłby marszałek pieczę nad bronią zdobytą. A więc pozostawił nam swobodę pójścia naprzód... Idźmy zatem.

— Doskonale wyrozumowane!

— Nie mamy nad czem się naradzać...

— Jedna tylko formalność pozostaje do spełnienia — odpowiedział Sainte-Croix — siedmiu walecznych ludzi, którzy są tutaj pod twoimi rozkazami, poszli na ochotnika w celu oznaczonym; zapytaj ich czy chcą powracać do pułku lub zostać z nami.

Przywołano ich zaraz; Schulmeister i Sainte-Croix odeszli na bok, a Tanonville stanął w środku swoich ludzi i tak do nich przemówił:

— Przyjaciele, nie jesteśmy tu rządzeni zwykłemi prawidłami wojny; byliśmy odłączeni jako eklererzy, a jeżeli zachowałem prawo dowódcy nad wami, to pod warunkiem, że uznacie to prawo. Wyszliśmy na spełnienie dzieła określonego i spełniliśmy takowe. Chcecie zaczynać inne, niebezpieczniejsze być może, lub wracać do korpusu? Chcecie być w dalszym ciągu ochotnikami Wielkiej Armii?

Grenadjerzy patrzyli na swego młodego szefa z minami zdziwionemi i zmartwionemi. Potem spoglądali na siebie, jak gdyby z zapytaniem, który z nich odpowie.

Jeden w końcu podniósł rękę do czapki i odpowiedział:

— Przepraszam, kapitanie, lecz czy to znaczy, że chcesz nas się pozbyć?

— Ja? Nigdy w świecie.

— Więc, kapitanie, dlaczegoż mielibyśmy chcieć opuścić stanowisko przy tobie?... Jesteśmy teraz najpierwszymi żołnierzami na świecie, ponieważ idziemy w siedmiu z tobą na czele przed Wielką Armią. Marszałek Massena, twardy człowiek, obiecał nam krzyże za to, coś nam już kazał zrobić. Lecz my uważamy, że te krzyże, które zrobią nam jednak wielką przyjemność, nie są jeszcze zasłużone. W każdym razie chcielibyśmy je trochę krwią zrosić w pierwszem mieście, jakie znajdzie się na naszej dródze. Jeżeli w tem mieście będą austrjacy, tem gorzej dla nich! Oto co chciałem powiedzieć w imieniu nas siedmiu, kapitanie, a teraz możesz prowadzić nas, dokąd chcesz! Kiedy się jest ochotnikiem, to do śmierci. Prawda, koledzy?

— Brawo! Prawda, dobrze powiedział! — wybuchnęło naraz siedm głosów.

— Sprawa załatwiona — zawołał kapitan wesoło. — Dziękuję wam, przyjaciele. Ostatnie moje skrupuły pierzchły. Z pozwoleniem marszałka Masseny i ze zgodą naszych ochotników pójdziemy znów naprzód.

— Hura! zawołali grenadjerzy.

— Siadajmy zatem do łodzi! — odezwał się Sainte-Croix. — Płyńmy i zabierajmy najpierw, aby je wysłać na prawy brzeg lub puścić z wodą, wszystkie statki, jakie spotkamy na naszej drodze.

— Jaki cel obierzemy, komendancie? — zapytał Tanonville.

— Eberfels. To jedyne miasto obwarowane, jakie nasi muszą spotkać przed sobą na prawem wybrzeżu. Jeżeli austrjacy potrąfią w niem się bronić, będzie ciężkie do wzięcia, gdyż pozycja jest grożna. Lecz miejsce znam dobrze, osobiście, i możemy tam stać się użytecznymi. Czy takie twoje zdanie, Schulmeister?

— Zawsze, kochany przyjacielu, zawsze jestem twego zdania. Tylko...

— Tylko.

— . . . Myślę, że zrobilibyśmy rozumnie, gdybyśmy się rozłączyli, nie rozchodząc się jednak daleko. Jest nas dwunastu, z naszymi dzielnymi przewoźnikami, którzy pozostaną nam wierni, dopóki będziemy żeglować po wodach bawarskich; postarajmy się przynajmniej jeszcze o trzy łodzie, to będzie pięć, na których się podzielimy. W razie wypadku z jedną z łodzi będziemy mieli zawsze możność połączenia się.

— Zgoda.

— W drogę zatem.

— Na polowanie!

Wsiedli tymczasem do łodzi, które dowiodły wytrzymałości. Broń przygotowaną i liczną, dzięki ładunkom austrjackim, ułożono na dno...

Schulmeister schował nawet do skrzyni na przodzie łodzi, do której wsiadał, tajemniczy jakiś pakiet, sporządzony własnoręcznie jeszcze przed bytnością Masseny.

I oto odbili od brzegu.

Wieczór zapadł. Raz jeszcze będą mogli korzystać z ciemności, aby dostać się w okolice nieznane, których wojna jeszcze nie zamąciła; lecz teraz łożysko Dunaju było coraz szersze i mniej bystre.

Można było pozwolić kilku ludziom przespać się, podczas kiedy drudzy czuwali i wiosłowali.

Tanonville ustanowił kolej straży i kolej śpiących.

I dwie łodzie, unoszące załogi milczące, zaczęły płynąć w dół rzeki, gdzie tyle sławnych bitew miało niegdyś miejsce, gdzie tyle krwi miało jeszcze popłynąć.

Zanim zupełna noc zapanowała, ochotnicy odkryli i zabrali dwie dobre łodzie rybackie; stanowiło to już małą flotyllę.

Płynęli bardzo szybko i przed północą jeszcze znaleźli się wprost miasta Deggendorf na prawem wybrzeżu.

Miasto spało, lecz na polach dokoła widniały ognie biwakowe.

Ażeby ogrzewać się tak nieostrożnie, musiał się ten korpus, który się tam rozłożył, czuć zupełnie bezpiecznym.

— Tylko austrjacy są takimi amatorami ciepła — rzekł Schulmeister.

— A wreszcie — zauważył Sainte-Croix — przednia straż Masseny jest stąd daleko. Jeżeli się nie mylę, jesteśmy naprzeciw Deggendorf i musi tu być most łyżwowy na rzecze. Uważajmy!

Wszyscy zerwali się i zaczęto wiosłować z wielkiemi ostrożnościami.

Rzeczywiście, spostrzeżono ciemną ławę nad wodą, w kierunku poprzecznym. Tylko środkiem przerwana była, aby zostawić wolny kanał dla żeglugi.

Zbliżywszy się więcej, nasi ochotnicy rozpoznali dwie części mostu olbrzymiego, mogącego połączyć dwa wybrzeża, pod warunkiem założenia pomostem środkowej przepusty.

— Na co oni czekają z przejściem? — zapytał Tanonville, wskazując ognie na płaszczyźnie.

— Czekają dnia — odpowiedział Sainte-Croix. — Ah! gdybyśmy mieli trochę prochu do wyrzucenia, moglibyśmy im przeciąć drogę!

— Jeżeli o to chodzi!... — rzekł Schulmeister. — Cezar, zejdź-no stąd, mój piesku.

Pies spał na przedzie, na miejscu, gdzie pan jego obrał sobie kwaterę główną.

— Poczekajcie-no trochę...

Schulmeister otworzył skrzynię i zdawało się, iż w niej coś delikatnie przekłada.

— Może ci ciemno? — zapytał Tanonville.

— Nie, nie! Na Boga, nie krzesz ognia: wysadziłbyś nas wszystkich w powietrze!

Za chwilę podniósł się, trzymając rodzaj worka płóciennego czemś napełnionego, w którym utkwiony był kawał sznurka... Przynajmniej wyglądało to na sznurek.

— Bądź łaskaw kierować w ten sposób, aby przybić przodem łodzi do trzeciego pontonu z prawej strony... Przez ten czas każ trzem naszym łodziom przemknąć przez kanał środkowy i niech silnie robią wiosłami.

— Przygotowujesz minę? — zapytał Sainte-Croix.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1.10 do 30.4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	2·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·0	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe z i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Bilans

Powiatowej Kasy oszczędności w Śniatynie

za rok 1902 t. j. piąty rok istnienia.

Stan czynny: Pożyczki hipoteczne u 648 stron K. 542.256·74. Portfel wekslowy 1165 weksli na sumę K. 280.883. Zaliczki K. 25.944·26. Lokacje K.58.863. Odsetki naprzód zapłacone K. 5.796·59. Gotówka K. 22.172·83. Inne K. 7.463·53. Razem K. 943.379·85.

Stan bierny: Wkładki na 389 książeczkach K. 424.795·55. Pożyczka komunalna w Banku krajowym K. 488.133·62. Odsetki naprzód pobrane K. 9.536·14. Inne K. 5.337·34.

Czysty zysk za rok 1902 K. 15.577·20.

Fundusz rezerwowy K. 10.931·49. 416

Ogólny obrót kasowy K. 2.759.730·28.

Dyrekcja powiatowej Kasy oszczędności w Śniatynie.

Władysław Solski, w. r. *Włodzimierz Zagórski, w. r.*

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.